Nr. 126. OLSZTYN, na czwartek, 25 października 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Rafała Arch.
Jutro: Kryspina M.
Pojutrze: Ewarysta P. i M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 42 za. 4 52.
Jutro „ „ 6 44 „ 4 44.
Pojutrze księ. ws. 5 21 za. we dnie.

Fałsze Krzyżackie a prawda dziejowa.

(Dokończenie).

Rozprawił się też Łokietek z zakonem w bitwie pod Płowcami, ale chwila odwetu jeszcze wówczas nie była nadeszła. Stało się to dopiero 100 lat później, gdy Jagiełło ostatecznie w straszliwym pogromie zniszczył potęgę krzyżacką, tak że się zakon odtąd nigdy już nie podniósł. Wówczas atoli Gdańsk już się zmienił i właśnie to miasto najwierniej trzymało się Krzyżaków. Burmistrz gdański Conrad Letzkau był tym, który najwięcej się przyczynił do wyratowania krzyżactwa z ostatecznego pogromu. Sam, przebrany za żebraka, wraz z zięciem swoim Grossem przemykał się między Polakami po Prusach Zachodnich, zbierając własnym kosztem wojsko. Udał się także do Niemiec i tam u książąt niemieckich wyprosić zdołał posiłki. Jednem słowem, jeżeli krzyżactwo wówczas wogóle nie przestało już istnieć, miało to przeważnie jemu do zawdzięczenia.

Myślałby kto, że w nagrodę za to wyniesiono Letzkaua do wielkich godności, lub w inny wynagrodzono sposób. Ale ktoby posądzał plemię krzyżackie choćby tylko o tę odrobinę poczucia sprawiedliwości, jaką posiadają nawet najdziksze narody, ten by się bardzo omylił: Letzkau i Gdańszczan nakarmiono bowiem najczarniejszą niewdzięcznością.

Pomimo, że Gdańsk odrzucił ofiarowane sobie przez króla polskiego przywileje, oświadczając się za zakonem, pomimo, że sam wysłał na wojnę przeciwko Polsce 1200 ludzi, z których powróciło tylko 300 rannych i zmizerowanych, komtur zamku gdańskiego uważał miasto za własność, którą chciał rozporządzać według swego upodobania, i „przemyśliwał tylko nad środkami wymuszenia z miasta pieniędzy.“

Ale Gdańszczanie oparli się; odmówili nawet samemu wielkiemu mistrzowi, Henrykowi von Plauen, który był bratem komtura, zapłacenia kontrybucyi, nałożonej miastu, ponieważ za poświęcenie swoje i ogromne koszta, jakie w wojnie ponieśli dla Zakonu, nie otrzymali żadnego wynagrodzenia. Dla ukarania ich wydał wielki mistrz rozkaz, aby każdego Gdańszczanina, któregoby schwytano w podróży, uwięziono. Groził miastu także innemi karami, w końcu jednak spostrzegł się, że spór taki mógłby się dlań stać niebezpiecznym i ustąpił. Sam przybył nawet do Gdańska, aby pogodzić uroczyście swego brata z Letzkauem w kościele Panny Maryi. Mimo tego jednak uwięziono krótko potem w Tczewie kilku podróżujących Gdańszczan.

Komtur gdański tymczasem przemyśliwał nad tem, jakby się pozbyć Letzkaua. W tym celu zaprosił do siebie na zamek 3 burmistrzów Gdańska: Letzkaua, Tiedemanna Huxera i Arnolda Hechta wraz z zięciem pierwszego Grossem. Zaproszeni przyszli na zamek w niedzielę palmową roku 1411, nie spodziewając się niczego złego. Ale stary Huxer, ostrzeżony przy wejściu w bramę żarcikami błazna, wrócił się pod pozorem, że zapomniał klucza od swej kasy. Trzem innym powiedział błazen, gdy już most zwodzony za nimi się podniósł, wyraźniej już, co ich czeka; Letzkau jednak uspokoił swoich towarzyszów. Skoro atoli weszli do sali, przywitał ich komtur najbrutalniejszemi wyzwiskami, a w końcu rozkazał katowi z Elbląga, znajdującemu się na zamku, gości swych ściąć. Gdy zaś ten się wzbraniał, twierdząc, że tylko skazanych przez sąd ścinać mu wolno, wyrzucono kata, a rycerze krzyżowi postanowili sami zamordować ludzi, którym wszystko zawdzięczali. Wtrącono tedy więźniów do lochu i tam zamordowano ich o godzinie 3-ciej w nocy w okrutny sposób. Letzkau otrzymał 10, Hecht 16, a Gross 17 ran. Trupy ukryto w mierzwie, przechowując je tak przez 6 dni. W mieście tymczasem sądzono, że dwaj burmistrzowie i rajca Gross zatrzymani zostali na zamku jako więźniowie. Gdańszczanie przynosili więc pożywienie dla nich, które Krzyżacy odbierali, oznajmiając nawet przychodzącym mieszczanom rzekome życzenia więźniów co do rodzaju potraw. Gdy ostatecznie deputacya wysłana do wielkiego mistrza uzyskała rozkaz wypuszczenia więźniów na wolność, wyrzucono przerażonym Gdańszczanom siódmego dnia przed zamek 3 trupy w okropnym znajdujące się stanie.

W dodatku skonfiskował komtur majątek pomordowanych, a wdowę po Grossie, córkę Letzkaua, obrońcy krzyżactwa, wydalili z miasta. Nieszczęśliwa kobieta zmarła podobno w lesie skutkiem wycieńczenia.

„Wielki mistrz tymczasem, aczkolwiek wzywano go do ukarania zbrodni, nie przedsięwziął żadnego poważniejszego kroku, także można prawie przypuszczać, iż nic tu nie stało się bez jego wiedzy i przyzwolenia.“

Tak to starali się o dobro kraju, tak „pozyskiwali“ sobie ludność i tak »wywdzięczali« się za wierność nawet swym własnym rodakom Niemcy według opisu Niemca. Współczesny Lindenblatt mówi wprawdzie, że zabójstwo owych trzech Gdańszczan było egzekucyą, dokonaną na mocy wyroku sądu, na prędce zwołanego, Löschin jednak zwraca uwagę na to, że Lindenblatt sam zależnym był od zakonu, kończąc otwartem pytaniem, co ostatecznie gorsze, pospolite czy też prawne morderstwo.

Tymczasem ubiegło znów lat blizko 250 i nadszedł czas wojen szwedzkich. Karol X. Gustaw, mając wojsko wyćwiczone, z łatwością zajmował jedno miasto po drugiem. Oparł się tylko Gdańsk, który wówczas wiernie stanął po stronie Polski, nie zważając ani na groźby ani na prośby i obietnice króla szwedzkiego.

Tymczasem Fryderyk Wilhelm brandenburski, zwany wielkim elektorem, połączył się coprędzej z królem szwedzkim, skoro tylko spostrzegł, że Polakom licho się wiedzie, chociaż był lennikiem Polski.

Za to zniósł w roku 1656 Karol Gustaw, który się już za władcę w Polsce uważał, zwierzchnictwo korony polskiej nad księstwem pruskiem, które książęta brandenburscy dotąd tylko jako lenno posiadali. „Mimo tego — pisze Weber — elektor nie był pewnym (zuverlässig) sprzymierzeńcem, przeciwnie, skoro tylko się przekonał, że król szwedzki nie będzie mógł obronić się przed niebezpieczeństwami, jakie się ku niemu z różnych stron zbliżały, rozpoczął rokowania z Polską i uzyskał od Jana Kazimierza zwolnienie od powinnego hołdu.

Rządy, jakie Fryderyk Wilhelm zaprowadził teraz w Prusach, oburzyły mieszkańców do najwyższego. „Niezadowolenie, panujące nietylko pomiędzy mieszczaństwem, ale także pomiędzy szlachtą i duchowieństwem luterskiem, przybierało niekiedy bardzo gwałtowny charakter i doprowadziło po kilkroć do tego, że wysyłano poselstwa do dworu warszawskiego z prośbą o pomoc. Na czele ruchu mieszczańskiego stał Heromin Rhode z Królewca, a szlachty pułkownik Ludwik Kalkstein.“ »Stany wręcz zaprotestowały na sejmie przeciwko oderwaniu Prus od Polski, którego dokonano bez ich woli.«

„Mówiono głośno, że rządy w kraju są gorsze od tureckich (härter als türkisch) i że ludność wytęży wszystkie siły, aby odzyskać wolność na nowo.“

„Mieszczaństwo i szlachta urządzały burzliwe zebrania“, a do Warszawy wysłano syna Rhodego z oświadczeniem, że „mieszczaństwo królewieckie woli iść pod panowanie samego djabła, niż żyć w takim ucisku.“

„Z wielką surowością i bezwzględnością (Unbilligkeit) mówi dalej Weber — odbierano domeny, będące już od pół wieku w zastawie, a gdzie zachodziła najmniejsza wątpliwość co do tytułu własności, konfiskowano je z widoczną samowolą.“

Rhodego kazał elektor ostatecznie zamknąć w więzieniu, gdzie trzymano go przez 16 lat aż do śmierci, Kalksteina zaś zwabiono do domu rezydenta brandenburskiego w Warszawie, zawinięto w dywan i odesłano do Prus, gdzie został ścięty.

»Było to bezsprzecznie pogwałceniem praw międzynarodowych.« To też elektor udawał, jakoby do »zdradnego pochwycenia i krwawej egzekucyi« nieszczęśliwego pułkownika nie wydał był rozkazu i przepraszał, a wykonawcy jego rozporządzeń musieli się dla zachowania pozorów przez pewien czas ukrywać.

Tak oto przedstawia się wielowiekowy „bezwzględny przymus“, który, jak widzimy był istotnie, ale nie ze strony Polaków!

Minęły już czasy germanizowania ogniem i mieczem, po Krzyżakach pozostały zaledwie ślady, a lud polski w Prusach pozostał polskim. I zachował ten lud pamięć strasznych, krwawych krzywd, wyrządzonych sobie, chociaż niektórzy ciągle przewracają kota w miechu, starając się wmówić ludowi polskiemu, że właśnie pod panowaniem polskiem najsroższego doznawał ucisku.

Chociaż blizko 600 lat minęło od krwawej rzezi gdańskiej, wśród ludu kaszubskiego zachowała się aż do dnia dzisiejszego piosnka, przechodząca z pokolenia na pokolenie, a zaczynającą się od słów:

„Żużu, żużu, córulenku,
Zabile cé ojca w renku.
Zabile ce i z jinszymi
Topórkami żelaznymi.
A w Reduni krwawce wo[illegible]
Szkoeua, dzecko, o, a szk[illegible]

Dopóki zaś pamięć krzywd pomiędzy nami nie zaginie, dopóty też i my nie zgniemy. Lechita.

Wojna w Chinach.

Rosya robi zwrot w swej polityce chińskiej. W Gońcu urzędowym przypomina swą dawniejszą propozycyą w sprawie rozpoczęcia rokowań pokojowych. Wtenczas zaznaczył rząd rosyjski, że jedynym celem jego polityki w Chinach jest przywrócenie porządku i regularnych stósunków dyplomatycznych. W tym celu wezwał on rząd chiński, aby mianował pełnomocników pokojowych, a wtenczas i Rosya ze swej strony zamianuje pełnomocników i wyśle ich do miejsca, przeznaczonego do układów pokojowych. Mimo, że już potem głoszono, że Rosya wystąpi z koncertu mocarstw, dzisiejsza polityka Rosyi w Chinach zastósowuje się zupełnie do polityki mocarstw. Tak zdaje się przynajmniej, bo Rosya wysłała swego ambasadora w Chinach, ktory już się przeniósł z Pekinu do Tientsinu, z powrotem do Pekinu, gdzie już zresztą stanął.

W odpowiedzi na ostatnią notę francuzką proponuje rząd Stanów Zjednoczonych, aby układy pokojowe w Pekinie mocarstwa rozpoczęły zbiorową notą, która ma zapewnić Chinom nietykalność i żądać stanowczo wolności handlu w całych Chinach.

— Ugoda angielsko niemiecka została, jak się dowiaduje „Berl. Tagebl.“ już dawno umówiona i jest wynikiem podjętych jeszcze przed wybuchem zawieruchy chińskiej rokowań dyplomatycznych. Jest ona zarazem odwdzięczeniem się Anglii za zachowanie neutralności ze strony Niemiec w wojnie burskiej. Jak zapewnia „Standard“, Niemcy zostaną za zachowanie neutralności w wojnie burskiej jeszcze w innej części świata wynagrodzone. Wszystko to jest wynikiem odwiedzin cesarza niemieckiego w Windsor.

Z pola walki w Afryce.

Ze Standerton w południowym Transwalu nadszedł do Londynu telegram, który donosi, że małe oddziały Burów wróciły z północy, dokąd je Buller w swym pościgu zapędził, na południe, aby być w pobliżu swych farm i zagrażają linię komunikacyjną Anglików. Szyldwachy angielskie na mniejszych stacyach wcale nie wymagają zwykłego hasła, bo Burowie na żądane hasło zawsze odpowiadają kulą. W ubiegłym tygdniu zburzyli burowie tor kolejowy na wschód i zachód od Standertonu. Dalej donosi telegram biura Reutera: Przy napadzie na Jagersfortein wspierali Burów mieszkańcy miasta, mężczyźni i kobiety. Mimo to jednak Burowie zostali odparci ze znacznemi stratami. Podczas swego marszu do Zeerust lord Methuen natknął się niespodzianie na jenerała burskiego Lemmera, któremu odebrał 225 wozów i 12 jeńców. Burów wyparła konna piechota z silnych stanowisk pod Kronstatem. Także pod Fauresmish i Frederikstaad ponieśli Burowie klęski. Silne oddziały burskie pojawiły się w okolicy Boysen i Klipriverberg.

Jenerał Buller opuścił ostatecznie Transwal i z Durbanu odjechał do Europy.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Cesarzowa Fryderykowa wdowa, ma się podobno lepiej. Apetyt wraca a z nim także siły. Powrót do zdrowia będzie jednak powolny, bo zdrowie cesarzowej wdowy zostało znacznie podkopane. Jeżeli wróci do zdrowia, to wywiozą ją na południe. Cesarz Wilhelm II odwiedza matkę w zamku w Friedrychshofie, bawi tam wprawdzie zwykle godzinę, ale przy łożu matki tylko 15 minut, aby jej nie nużyć.“

— Procesy o obrazę majestatu nie ustają w Niemczech, tylko się zwiększają. Polegają one wszystkie na denuncyacyach, z czego widać, że między Niemcami rozszerza się formalna choroba denuncyacyjna. W ostatnim czasie zadenuncyowano nawet głuchoniemego o obrazę majestatu i sądy skazały go na 4 miesiące więzienia! Takie to teraz obyczaje w tem państwie, w którym hakatyści urządzają hecę na Polaków. Uczciwe pisma niemieckie żądają, żeby nowy kanclerz postarał się o to, by o byle co nie wytaczano procesów.

— Gazety niemieckie łamią sobie głowy nad tem, jaki też będzie obecny kanclerz hr. Bülow, czy będzie więcej sprzyjał konserwatystom, czy liberałom, czy wystąpi ostrzej przeciwko socyalistom, czy też więcej popuści im cugli, czy też będzie za większemi cłami na zboże, czy przeciwko nim. Takie i podobne pytania stawiają gazety niemieckie. Trudno na nie odpowiedzieć i dopiero czas to pokaże. Zdaje się atoli, że nie wiele co się zmieni w wewnętrznej polityce Niemiec i Prus i wszystko pójdzie dotyczasowym trybem, chyba żeby zaszły jakieś nieprzewidziane wypadki. — Co do nas Polaków, to z góry wiedzieć możemy, że system polityki pruskiej względem nas nie złagodnieje. Zmiana osób w urzędach ministeryalnych nie oznacza zmiany systemu. Jak dotąd tak i nadal będziemy wskazani na własne siły i sami nad sobą i dziećmi naszemi pracować musimy, żeby rosnąć w dorobku narodowym i materyalnym. To tylko będzie naszą własnością, naszym dorobkiem, co sami naszą rzędnością, pracowitością, zabiegliwością dorobimy. Czy kanclerzem będzie ks. Hohenlohe, czy hr. Bülow, to dla nas Polaków może być obojętną rzeczą. Wiemy, jak nam jest i jakie siły na nas idą, więc podług tego musimy się urządzać, żeby nas nie osaczono i nie zgnieciono. Pracujmy przy ogniskach naszych domowych nad dziećmi naszemi, uczmy je czytania i pisania polskiego, wpajajmy w nie miłość do naszego języka ojczystego, do naszej narodowości, pracujmy w towarzystwach naszych, oszczędzajmy i dorabiajmy się materyalnie, żeby polski lud zasłużył sobie na miano „Polski pracującej i dorabiającej się, która swą własną pracą i swemi cnotami idzie naprzód i dźwiga się w górę.

— **Włochy.** Rząd włoski zamierza powiększyć swoją flotę. Na wydatki w tym celu wyprojektowano przeszło 330 milionów franków. Powiększenie floty rząd uzasadnia tem, że Włochom grozi w bliskiej przyszłości jakieś wielkie niebezpieczeństwo. — Najwięcej rozpowszechniony dziennik włoski »Tribuna«, przeszedł w posiadanie kilku kapitalistów z północnych Włoszech za 2 400 000 lirów. Dziennik ten był dotąd masońsko-żydowski i bezczelnie liberalny, szerzył nienawiść do Kościoła katolickiego w haniebny sposób w całych Włoszech. Obecni nabywcy »Tribuny« są liberałami, ale umarkowanymi.

— **Anglia.** W ostatnich dniach ukończyły się w Anglii wybory do parlamentu,

Niby bieda, a nie bieda.

8) Powiastka włościańska.

(Ciąg dalszy.)

Wojtek kupił kosę i rzemienia na buty, a dla matuli parę polewanych garnuszków, funt chleba pytlowego, i był gotów do domu. Poszedł więc w umówione miejsce, aby odszukać swoją kompanię. I tuż przy kramiku spotkał się z Halunią, która kupowała wstęgi. Sliczności kupiła jedną i drugą, i płaciła za nie czystem srebrem.

— Jakżeż to drogie! niech je kaci porwą! — mruknął Wojtek podkręcając mały wąsik.

— Ba, znasz się! — odezwała się Halunia, - nie znasz się ani krzty, bo to wcale nie drogo.

Zwinęła wstążki i wkłada do koszyczka. Wtem nadchodzi i Marynka.

— A ty, Marynko, sprzedałaś pietruszkę? — pyta Wojtek.

— A sprzedałam, — odpowiada; - żebym miała drugie tyle, tobym też sprzedała, żydzi aż się darli.

— Po czemużeś brała za te wiązeczki?

— Po dwa grosze.

- O dla Boga! za takie maleństwo? — mówi Halunia. — A ja głupisko, nie wzięłam swojej! Byłabym też sprzedała. Ileżeś wzięła za wszystkie razem?

— Miałam 4 kopy, to policz.... Wzięłam 16 zł. Za to kupiłam garnuszki, pokrywkę, a co pozostało, to niosę do domu.

— No toś ty, Marynko, zarobiła dziś trochę pieniędzy, a ja nie.

— Ale za to szłaś sobie jak panna na wesele! — odezwał się ktoś z gromadki.

Halunia zawstydzona obejrzała się, kto tak mówi, a to jej rodzony brat, Stasiek. Sprzedał krowę za 32 ruble i powraca wesół.

— Idziesz zaraz do domu? — spytał Stach siostry, — to pójdziemy razem.

— Idź, idź, nie oglądaj się na kompanię! — krzyknęła Halunia.

— No to chyba będziesz tu nocować na tych śmieciach. To sobie siedź, a ja sam pójdę do domu.

— No to idź! — odrzekła Halka, a potem krzyknęła ze złością: — ola Boga, tak wnet wracać do domu, nie używszy jarmarku!

— I cóż tu myślisz poczynać jeszcze? — pyta Wojtek spoglądając na nią.

— Oj! Wojtku, Wojtku! czy to niema co robić? Toż katarynka u Mośka gra tak ogniście! Możemy pohasać trochę.

Wojtek nic już na to nie odpowiedział. Nacisnął czapkę na uszy i poszedł do domu.

Halka została sama na rynku. Dopiero późnym wieczorem wróciła do domu w sponiewieranych chustach.

* * *

Na drugi dzień po jarmarku spotkała się z Wojtkiem u studni, gdy poił konie. Zagadała do niego szczerząc zęby. Ale on ani słówka nie odpowiedział, zawrócił konie i pojechał do domu.

Jakby kto nożem ugodził Halunię, tak się zmartwiła okrutnie.

Aż jednego razu zamówiła się do Basajowej o motowidło, choć jej wcale nie było potrzebne. Wybrała się w samo południe, bo wiedziała, że wtenczas napewno zastanie Wojtka w domu,

Przyszła do chałupy, pochwaliła Pana Boga, i powiada, po co przyszła.

Gospodyni ledwie wyszła, aby poszukać motowidła, a Halunia zaraz przysunęła się do Wojtka, bo myślała, że powie co do niej. Ale on ani spojrzy na nią, tylko coś sobie struga kozikiem.

— Cóż tak strużesz, Wojtku? — spytała Halunia.

— Ot, aby nie próżnować, — odrzekł.

— A przecież!? — zapytała niecierpliwie i tupnęła nogą.

— Ząb do grabi! — mruknął Wojtek patrząc na nią.

Haluni aż świerszczki stanęły w oczach i serce zabiło od żalu.

Nadeszła Basajowa z motowidłem. Dziewczyna podziękowała i poszła smutna ku domowi.

Gdy matka zobaczyła córusię bladą i smutną, zapytała, co jej takiego jest. Więc Halunia zaczęła skarżyć się, że Wojtek krzywo na nią patrzy.

Biedna kobieta posmutniała jeszcze gorzej i rozchorowała się na dobre. Nie pomagały jej żadne zażegnywania i odczyniania uroków, któremi ją leczyły baby. Sama Halunia robiła teraz, co mogła, żeby ratować matkę, radziła się też sąsiadek, ale nic nie pomagało. W kilka dni potem biedaczka Bogu ducha oddała.

Oj zawodziła dziewucha, zawodziła po stracie matki! I nieraz pomyślała sobie: gdybym była nie chodziła po tych jarmarkach i muzykach, a pilnowała matki, to możeby i nie umarła...

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyli jak mówią w Anglii, do izby niższej. Wybrano 332 konserwatywnych, 68 liberalnych unionistów, 187 liberalnych i przedstawicieli robotniczych, w końcu 82 irlandzkich nacyonalistów. Rząd zwyciężył zupełnie, większość bowiem głosów rządowców wynosi 130.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W Pangriz-Kolonii pod Elblągiem rozpoczęto kłaść fundamenta pod nowy kościół, który ma obejmować 661 metrów kwadratowych. Wieża ma być 47 metrów wysoka. Koszta obliczono na 125,000 marek. Ks. prob. Brock, który tam blisko 10 lat urzędował, przeniesie się wkrótce do Heinrikau pod Melzakiem, bo już od kapituły fromborskiej otrzymał prezentę na to probostwo. — † 19go b. m. w południe zmarł w Fromborku, zasilony kilkakrotnie Sakramentami świętemi ks. Jan Krüger, emerytowany wikary tumski, kapłan jubilat, w 81 roku życia, a 54 roku kapłaństwa. Był to brat prepozyta tumskiego. — Do seminaryum duchownego wstąpiło na zimowe półrocze 6 nowych studentów. Liczba wszystkich wynosi teraz 63.

Rzym. Ruch pątników w Rzymie nie ustaje. Coraz to inne napływają narodowości, nieraz piękne u stóp Papieża składając dary. Wspomnijmy neapolitańską ofiarę złotego pióra, którem Ojciec św. przyrzekł po raz pierwszy napisać datę rozpoczynającego się z dniem 1go stycznia 1901 roku wieku dwudziestego. Przybyła też pielgrzymka angielska, na której czele stanął książę Norfolk. — Wiadomość, jakoby Ojciec św. na przyszły rok miał zwołać Sobór powszechny, nie potwierdza się. Rok ten zresztą byłby niestósownym dla tego, że będzie jubileuszowym poza Rzymem.

Anglia. Jeden z najmajętniejszych magnatów, lord Bute umarł niedawno. Jego nawrócenie na łono Kościoła katolickiego przed trzydziestu laty wywołało wielkie wrażenie. Zostawił on młodego syna, który dopiero za dwa lata posiędzie krzesło w Izbie panów opróżnione przez śmierć ojca.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 24 października 1900.

— Prowicyonalny zakład ludowy dla chorych na płuca (suchotników), ma stanąć w tutejszym lesie miejskim. Ponieważ komisya zajmująca się urządzeniem takiego zakładu, nigdzie stósowniejszego miejsca nie znalazła, zapytała tutejszy magistrat, czyby w lesie miejskim nie dał bezpłatnie 20 mórg lasu pod taki zakład. Na zebraniu rady miejskiej uchwalono odstąpić taki kawał ziemi w lesie miejskim i to w pobliżu Tracka.

— Z podróży do Jerozolimy powrócili w poniedziałek księgarz tutejszy p. Freisleben i ks. prob. Kiszporski z Gietkowa.

- Złodziej Józef Kahsnitz z Szomwałda, który skradł w Klewkach na probostwie pieniądze, miał jeszcze dwóch wspólników, z którymi pił na gospodzie w Malborku, dał im po 100 marek i sprawił im nowe ubranie. Ci zdołali uciec. Ks. prob. Poetsch dał obu policyantom, którzy Kahsnitza przychwycili i przez to uratowali resztę pieniędzy w sumie 2676 marek, po 15 marek nagrody.

— W nocy na wtorek wybuchł tu ogień w ulicy Warszawskiej nr. 26 u kupca p. Krämer. Spalił się cały dach i niektóre izby u góry doszczętnie się wypaliły. Straż ogniowa przytłumiła wprawdzie dość wcześnie pożar, spaliło się jednakże wiele rzeczy, pościeli i mebli mieszkańcom tego domu, z których niektórzy wcale nie byli zabezpieczeni i dla tego wielką stratę ponoszą. Strata ma wynosić 3 do 4 tysiące marek. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Przy spisie ludności który się odbędzie w grudniu, ma się także zestawić liczbę zagranicznych Polaków. Wedle rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych ma się osobno zapisać przebywających, w pojedyńczych dzielnicach, obwodach rejencyjnych, powiatach a) Polaków z Austryi, b) z Rosyi i c) Polaków, którzy należą do innych państw zagranicznych. Dalej ma być podane, czy odnośne osoby są robotnikami w rólnictwie i jego gałęziach pobocznych, albo też we wielkim przemyśle, lub czy należą do innych zawodów.

— Drożyzna papieru sprawiła, że wszystkie gazety niemieckie podwyższają swój abonament i opłatę anonsów. Np. „Berl. Lokalanzeiger“ kosztował dawniej kwartalnie 3,60, dziś zaś 4,50 m. Grudziądzki „Gesellige“ kosztować teraz będzie kwartalnie 2,20 m., kiedy dawniej tylko 1,80 m. kosztował. Inseraty podwyższają też gazety aż do 25 procent.

* **Gietkowo.** 11-letni Bernard Darmochwał z Ubstycha zbiegł z domu rodzicielskiego i wałęsa się w okolicy już od dwóch tygodni. Ktoby o nim co wiedział, niech doniesie rodzicom lub władzy.

* **Szombruk.** Ks. prob. Woywod zlecono nadzór nad szkołami w tutejszej parafii.

* **Olsztynek.** Zona właściciela dóbr p. Wallner z Jadaminy przybyła tu w niedzielę w odwiedziny do swej zamężnej siostry, kupcowej p. Rauscher. Po południu o 4-tej odesłał kupiec R. swą szwagierkę furmanką do domu. W pobliżu lasu miejskiego spłoszyły się konie, a pani W. wyskoczywszy z woza uderzyła tak silnie głową o drzewo, że została leżeć bez zmysłów na ziemi. W tym stanie musiano ją z powrotem przywieźć do miasta, gdzie lekarz stwierdził pęknięcie czaszki. Powodem tego nieszczęścia ma być pijany woźnica.

* **Iława.** Robotnik Zimny poszedł do jeziora łowić ryby. Gdy wieczorem do domu nie wracał, poczęto na drugi dzień rano szukać go i nieszczęśliwego znaleziono bez życia w sitowiu.

* **Elbląg.** Robotnik 20-letni Paweł Majewski posprzeczał się z robotnikiem Lindenblattem; od sprzeczki przyszło do bójki, w ciągu której otrzymał Lindenblatt pchnięcie nożem w szyję i w piersi i skutkiem ran umarł. Majewskiego skazał sąd na 3 lata więzienia.

* **Malbork.** Syn 12-letni krawca Ehmanna zbliżył się nieostrożnie do maszyny obracanej końmi, przyczem został pochwycony i koła zmiażdżyły mu prawą nogę. Nieszczęśliwego chłopca musiano oddać do luzaretu. — Przy ćwiczeniach straży ogniowej zerwał się powróz z siodlarzem Krökerem i nieszczęśliwy spadł ze znacznej wysokości na belki. Zaraz rzuciła się krew uszami i nosem, co świadczy o obrażeniu mózgu i płuc. W stanie beznadziejnym zaniesiono go do lazaretu. Kröker pozostawia żonę i dwoje dzieci.

* **Morąg.** 18-go bm. wieczorem zastrzelił się tutejszy kupiec Hübner. Nieszczęśliwe stósunki domowe popchnęły go do samobójstwa.

* **Gdańsk.** We wtorek został przyaresztowany robotnik Kirchwehn, ponieważ zadał robotnikowi Markowi kilka ran nożem w twarz i w rękę. Do odpowiedzialności pociągnięty zeznał, iż chciał się tylko z Markowem zabawić. M. go wezwał, aby się z nim pojedynkował i na słowa: „wyciągnij też twój nóż“ — wydobył swój. Gdy M. mu już kilka ran w rękę zadał, zaczął i on żgać. Wynik był ten, iż K. zwyciężył. Podobno oboje byli zupełnie trzeźwi. — Oszust milionowy Berlowitz, żyd, o którego zniknięciu kilkakrotnie pisaliśmy, miał tu w Gdańsku także fabrykę obuwia. Największe szkody ponieśli dostawcy jego. Z masy konkursowej po Berlowitzu sprzedano teraz za 13 tys. m. obuwia.

* **Z Człuchowskiego.** W tych dniach objeżdżał dr. Seligo jezioro szczytnickie, aby stwierdzić zawartość jego w rybach. Graniczący z jeziorem posiedziciele oraz probostwo w Ferszt nowie posiadają nadany im przez królów polskich przywilej wolnego rybołówstwa w tym jeziorze. Rząd pruski chce teraz przywilej ten znieść, a poszkodowanym zapłacić wynagrodzenie pieniężne. Ażeby módz oznaczyć wysokość odszkodowania, kazano więc dr. S. stwierdzić, czy jezioro szczytnickie obfituje w ryby czy nie. Dr. S. orzekł, iż ryb w jeziorze jest bardzo wiele i są nadzwyczaj smaczne.

* **Lubawa.** Podejrzany o zamordowanie żony zagrodnika Nowińskiego 18-letni pasterz Szymański został uwięziony. Szymański już raz odsiadywał karę więzienną za to, że dopuścił się gwałtów na kobietach. Jak śledztwo sądowe wykryło, miała zamordowana ciężkie rany na głowie i złamane trzy żebra. Niedaleko gdzie leżała, widać było ślady walki.

* **Golub.** O kradzież popełnioną na probostwie posądzają robotnika Studzińskiego, który w czasie tym zbiegł był z więzienia brodnickiego i niedawno został ujęty przez władze rosyjskie w powiecie nadgranicznym rypińskim. Studziński wypiera się kradzieży; we wtorek odbył się na probostwie w sprawie kradzieży termin lokalny.

* **Koronowo** dnia 18. 10. 1900. Wczoraj wieczorem służąca Anna Haarstrumf z Kłocka (Glaz — na Slązku) nie mogąc dłużej — według własnego zeznania wobec dr. Szukalskiego i policyantów Maxa i Dekarskiego — znieść służby żydowskiej u jednej z tutejszych rodzin żydowskich — polała sobie suknie petrolejem i poszedłszy na górę w „Salnicy“ zapaliła je na sobie. Płonąc jako słup świetlany, pędziła biedaczka ku miastu, aż mniej więcej około kuźni p. Latosa kowala, upadła. Zabrano ją w koszu do tutejszego lazaretu, gdzie dziś z rana około godz. 9 nieszczęsna zmarła. Traktowania owych żydów dłużej znieść nie mogła, tak zeznała w protokóle. — Dnia 18 w nocy o godzinie 12 spaliły się stodoły oraz stajnie p. Wł. Benkego w Nowym dworze. Bydło oraz konie wyratowano. Ogień musiał być podłożony. Przed 3 laty spalono p. Benkiemu stodoły oraz obory. — W niedzielę wieczorem oświetlono po raz pierwszy miasto nasze elektrycznie.

* **W Dreznie** wykryto oszustwo, praktykowane przez 20 lat. Przed 20 laty mianowicie robotnik kolejowy Ditrich został skaleczony podczas wypadku na kolei. Skoro go przywieziono do domu, zasnął i od tego czasu nie przebudził się wcale. Od czasu do czasu przyjmował Dietrich tylko pokarm. W czasie tych lat 20 podawano Ditricha kilkakrotnie badaniom lekarzy, którzy orzekli, że dla Ditricha niema rady. Na utrzymanie jego i jego żony rozpisano składki. Składki te przyniosły dość wielkie sumy, gdyż dochodziły do kilkunastu tysięcy marek. Na utrzymanie Ditricha kolej wyznaczyła nawet roczną rentę, gdyż stał się niezdolnym do pracy wskutek wypadku na kolei. Jeden z zawezwanych lekarzy radził przedsięwziąść operacyę, lecz żona Ditricha sprzeciwiała się stanowczo temu. Tymczasem zaszło coś niespodziewanego. Pewien pan, mieszkający naprzeciw Ditricha, zauważył, że Ditrich od czasu do czasu wstaje z łóżka, chodzi, a nawet załatwia rozmaite czynności, jak n. p. szyje na maszynie. Dał znać o tem władzom. Władze, zarządziwszy niespodziewaną rewizyą w domu Ditricha, zastały go istotnie chodzącego swobodnie po pokoju. Zonę Ditricha i jego samego aresztowano natychmiast.

* **Weitmar** d. 17. 10. 1900. W sobotę zabiło się tu w kopalni „Prinz Regent“ dwóch górników a dwóch innych odniosło ciężkie rany. Przed dwoma tygodniami w tej samej kopalni udusiło się kilku górników gazem węglanym. W kopalni tej najczęściej zdarzają się wypadki nieszczęśliwe kończące się śmiercią, a pracuje tu bardzo wielu naszych.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że

handel towarów kolonialnych, porcelany i szkła,

w ulicy Olsztynkowej nr. 43 przejąłem od p. **Lubowskiego** i w niezmieniony sposób nadal prowadzić będę. Również wypożyczam naczynia na wesela i uroczystości. O łaskawe poparcie prosi

Z wysokim szacunkiem

Antoni Bilitewski.

Olsztyn, 15 października 1900.

Przyjmę też **ucznia** mówiącego po polsku.

---

50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje tylko z najlepszego tytoniu wyrabiane wybornie smakujące **„Cgaro Krakowskie“.** Takowe wysyłam 500 sztuk za 8 m. 50 fen. franko przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam 50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo.

P. Pokora,

fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W.-Pr.) n. 240.

Jestem przypuszczony do sądu

okręgowego i ziemiańskiego

jako

rzecznik

i mieszkam

w ulicy *Olsztynkowej nr. 43.*

Ryszard Helwig,

Dr. jur.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 185, 2,10, do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Przemencie** (Priment Kr. Bomst).

Za dobry, suchy

łubin (lupinę)

płacę najwyższe ceny i proszę o prędki przywóz.

Max Itzigsohn.

Miechy do chmielu

polecają jak najtaniej

Gebr. Simonson,

Olsztyn.

Kalendarz Katolika

na rok 1901

odznacza się doborową, ciekawą i pouczającą treścią, albowiem zawiera: Kalendaryum. Żywoty Świętych Pańskich. Żywoty zasłużonych mężów. Stuletni kalendarz. Przysłowia. Zapiski. Ważne dnie w rodzinie. Wiersz na Nowy rok. Za winy niepopełnione, powieść. Święty Jan Kanty, legenda wierszem. O oku, napisał dr. Hulewicz z Bytomia. Bitwa pod Jarosławiem, ustęp z powieści „Potop“. Święty Jacek, legenda wierszem. Ofiary nałogu, powieść. Jak sobie radzić, gdy zachoruje dziecko? Św. Jan Kanty wśród rozbójników, legenda wierszem. Krwawe zapasy, o wojnie angielsko-burskiej. Miłuj bliźniego twego. Henryk Sienkiewicz. Przygody i figle żołnierskie: Jak żydów strzelać nauczono; Marsz, marsz ku Frydlądowi; Straszna armata; Komorek; Trębacz Jaszczołd; Cesarski grenadyer; Rosół kanonierski. Oszczędność, spółki i banki w społeczeństwie polskiem. Przestrogi dla panien, wychodzących za mąż. Lis i winogrona. Jak zastawiać sidła na zwierzęta drapieżne. Główniejsze wskazówki dotyczące chowu i tuczenia świń. Zabawy naukowe. Nasze obrazki. Fraszki. Niegodziwość ukarana. Zadania i łamigłówki. Taryfa pocztowa i inne wiadomości codziennie potrzebne. Jarmarki w roku 1901 na Śląsku, w W. Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, w Prusach Wschodnich, w obwodach: Arnsberg i Magdeburg; na pograniczu Galicyi i Śląska austryackiego. Ogłoszenia. Wszystkie powieści, wiersze i rozprawy ozdobione są pięknemi ilustracyami. Prócz tychże dodaje się następujące obrazki wielkości kalendarza: **Pan Jezus sewilski, obraz kolorowy; Św. Rodzina, kopia cudownego obrazu w Kaliszu; portret Henryka Sienkiewicza; Ojciec św. ogłaszający rok jubileuszowy; szczyt kopca Kościuszki; artylerya angielska w bitwie pod Kolenzo; szturm anglików na pozycye burskie; Burowie wciągają na górę wielką armatę zwaną Long-Tom; posłowie znajdujący się wraz z rodzinami swemi w czasie rzezi chrześcian w Pekinie; otwarcie wystawy paryskiej; główny widok wystawy paryskiej.**

Nadto dodaje się jeszcze do kalendarza: **kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.**

Cena kalendarza 50 fen., z przes. 60 fen.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung); porto przekazu aż do 5 marek wynosi tylko 10 fen., za wyższe sumy 20 fen. — Adres dla przesyłek listów i pieniędzy:

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

UCZNIA

jako i **szynkarkę,** umiejących po polsku, przyjmie

Antoni Wolff

w Wartemborku.

Młockarnię

na dwa konie (Stiftmaschine) ma na sprzedaż

Gorys w Tomaszkowie.

Z powodu zakupienia większej maszyny, mam na sprzedaż

dwie młockarnie

(Dreschkasten) za bardzo tanią cenę.

W. Szafryn.

w Burdągu (Burdungen) per Jedwabno.

Lekarz dentysta

Krüger

mieszka **teraz** rynek **nr. 9,** w domu kupca p. **Salzmanna.**

Doskonałą kobietę

do roznoszenia chleba potrzebuje zaraz

G. Ehmke,

mistrz piekarski w Olsztynie, szosa Gutsztacka nr. 85. Od marki dostanie 25 fen. zarobku.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Mieszkam teraz

naprzeciw hotelu Deutsches Haus, ul. **Klebarska nr 19.**

H. Brieskorn,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza.

Louis Riess.

Aptekarza G. Cappelera koncentrowany

Fluid restytucyjny

z koroną (wzmocniony spirytus na członki), znakomity środek leczniczy przy okulawieniu i wytknięciu u **koni.** Tylko prawdziwy do nabycia w aptece **pod Orłem w Wartemborku.**

Na zamówienie wysyła się odwrotnie.

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański . . .	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalender .	50 fen.
Swięta Rodzina .	50 fen.
Przyjaciel Rodziny	50. fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej“. Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).